Nr. 236. **Kraków, Czwartek 11 Maja 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI: rocznie — półrocznie — kwartalnie — miesięcznie
w Krakowie . . . . 28 kor. 80 h. 14 kor. 40 h. 7 kor. 20 h. 2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:
a jednoraz. przesyłką poczt. 36 „ — „ 18 „ — „ 9 „ — „ 3 „ — „
z dwuraz. „ „ 43 „ — „ 21 „ 50 „ 10 „ 80 „ 3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem . . 48 „ — „ 24 „ — „ 12 „ — „ 4 „ — „
w innych państwach . . . . 60 „ — „ 30 „ — „ 15 „ — „ 5 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.
Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

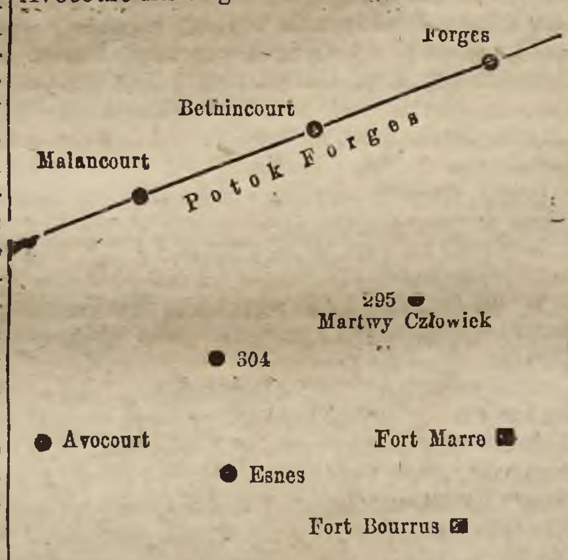
Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopesa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Seszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Gold schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 50 hal. od wiersza [illegible] publiczne po 2 kor od wiersza.
W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wyżyna 304.

Jeżeli major pruski Moraht, znany krytyk militarny, podniósł niedawno, że w walkach pod Verdun z powodu przeszkód zarówno naturalnych, jak zwłaszcza sztucznych, które nadzwyczajnie udoskonalono, trzeba przedpole fortów zdobywać mozolnie krok za krokiem, to sama już chronologia zwycięstw niemieckich pod Verdun po lewej stronie rzeki Mozy przemawia za trafnością owej uwagi. Trzeba zdobyć jednę linię, zabezpieczyć się w niej przeciwko kontratakom, a dopiero potem zdobywać dalszą linię. Dnia 7 marca Niemcy zdobyli pozycye francuskie wzdłuż potoku Forges; dnia 14 marca wzięli szturmem słynne wzgórze »Martwy człowiek«, albo 295; dnia 30 marca zdobyli Malancourt, dnia 5 kwietnia Haucourt, dnia 9 kwietnia Bethincourt. Miejscowość Bethincourt, położona nad potokiem Forges, padła naostatek z tego powodu, że wyżyna 304, położona na południe od Bethincourt, panowała nad okolicą, położoną pomiędzy Bethincourt a wyżyną 304, i utrudniała wzięcie miejscowości Bethincourt. Na wyżynie 304 usadowili się Francuzi i przy pomocy dział ciężkich panowali nad północnem przedpolem.

Trzeba było w dalszym ciągu bezwarunkowo zdobyć wzgórze 304, które było niejako klinem francuskim we froncie niemieckim na odcinku po lewej stronie rzeki Mozy. Nasuwały się przedewszystkiem na myśl tak skuteczne zawsze ataki flankowe — w tym wypadku od strony zachodniej z pod Avocourt, tudzież od strony wschodniej z okolic góry »Martwy człowiek«. Można było przeciąć klin francuski, zagrozić odwrót usadowionym tam wojskom i wziąć je do niewoli.

Atoli komenda niemiecka, unikając o ile możności strat w materyale ludzkim, wyrzekła się tych ataków flankowych. Miała na uwadze następujące okoliczności: Fort Marre, odległy o 4 kilometry od wzgórza 295, tudzież fort Bourrus, odległy o 6 klm. od pola, które musiałyby przebiedz wojska niemieckie, panują w zupełności nad okolicą, położoną po stronie wschodniej od wzgórza 304. Od obu wymienionych fortów ciągną się stanowiska francuskie na wzgórzach pod Esnes i dalej na zachód ku Avocourt, idąc prawie równolegle do frontu niemieckiego na odległość około 2 kilometrów. Z tego frontu mogli Francuzi zasypać Niemców ogniem flankowym podczas ich pochodu z pod Avocourt ku wzgórzu 304.



Uwzględniając te okoliczności, zarządziła komenda niemiecka ataki na wzgórze 304 od strony północnej, z przestrzeni pomiędzy Malancourt i Bethincourt. Francuzi ocenili należycie grozę położenia i w ostatnich dniach podejmowali tutaj ciągłe kontrataki, ażeby powstrzymać pochód niemiecki. Zresztą były generalissimus francuski Lacroix, omawiając w »Temps« położenie pod Verdun, przewidział od początku, że Niemcy pójdą do ataku na wzgórze 304 od strony północnej.

Generał Lacroix ocenił położenie trafnie, podobnie jak komenda niemiecka. Kolumny niemieckie posuwały się od północy w stronę wyżyny 304 aż wreszcie w dniu 8 bm. doniosła naczelna komenda niemiecka, że wyżyna 304 została zdobyta i że linia niemiecka znajduje się na jej szczycie. Francuzi już nazajutrz usiłowali odzyskać wyżynę 304, atoli kontrataki ich zostały odparte.

Po zabezpieczeniu się na wyżynie 304 Niemcy podejmą dalszy pochód ku fortom twierdzy Verdun. Francuzi widocznie zamierzają bronić się tutaj do ostatka i nie dopuścić do upadku twierdzy, jeżeli zgromadzili pod Verdun wedle obliczeń niemieckich 51 dywizyj. Wynosi to okrągło 800.000 ludzi.

Wojna.

Wrażenie noty Wilsona w Berlinie.

Berlin, 10 maja.

„Berliner Lokal-Anzeiger", utrzymujący stosunki z niemieckim urzędem dla spraw zagranicznych, podawszy notę Wilsona w brzmieniu, ogłoszonem przez biuro Reutera, pisze:

„Jak stwierdziliśmy, rząd niemiecki nie otrzymał jeszcze tej odpowiedzi rządu amerykańskiego. Jeżeli brzmienie Reutera jest wierne, to odpowiedź wypadła tak, jak ją uwarunkowała zręczna redakcya noty niemieckiej. — Odpowiada ona naszym oczekiwaniom. Pan Wilson »nolens volens« musiał oświadczyć zgodę na stanowisko, zajęte przez nasz rząd. Jeżeli przy tej sposobności podnosi emfatycznie, że nie uznaje ewentualnych zmian ze strony Niemiec w prowadzeniu wojny łodziami podwodnemi, to wyłamuje otwarte drzwi, gdyż nota niemiecka wcale nie zawierała takiego warunku. Nota niemiecka wypowiada tylko „oczekiwanie" i „nie wątpi", że po załatwieniu sporu niemiecko-amerykańskiego rząd amerykański wezwie także Anglię do przestrzegania jej międzynarodowych zobowiązań.

„Rząd niemiecki zastrzegł sobie swobodę decyzyi jedynie na wypadek, gdyby kroki rządu Stanów Zjednoczonych nie miały doprowadzić do pożądanego rezultatu. Co do tego nota prezydenta Wilsona nic nie zmieni. Niemcy będą czekać na to, czy i z jakiem powodzeniem prezydent Wilson, który przecież zawsze zapewniał o swojej neutralności, prowadzić będzie rokowania z Anglią.

„Nota amerykańska pozwala przecież na wniosek, że takie rokowania ma na celu prezydent Wilson; od ostatecznego wyniku ich będzie zależeć, jakie dalsze kroki uzna za stosowne poczynić rząd niemiecki. Na razie atoli można tę sprawę uważać za załatwioną".

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Kolonia, 11 maja.

»Kölnische Zeitung« pisze w sprawie amerykańskiej noty: Wilson będzie musiał obecnie zająć się od półtora roku odwlekaną odpowiedzią Anglii na jego wielką notę z zażaleniami. W każdym razie odpowiedź Wilsona nie zmienia nic w niemieckiem oświadczeniu, według którego istnieje dla nas zupełnie ścisły związek między sprzeczną z prawem międzynarodowem polityką blokadową Anglii a naszą wojną łodziami podwodnemi.

Głosy prasy wiedeńskiej.

Wiedeń, 11 maja.

„Neue Freie Presse" we wczorajszem wydaniu wieczornem, pisząc w dalszym ciągu o nocie Wilsona, stwierdza, że przesilenie pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi jest zakończone, poczem czyni następujące uwagi:

„Nota prezydenta Wilsona, którą ogłoszono, zanim ona doszła do niemieckiego urzędu spraw zagranicznych w Berlinie, **ma szorstkość formy, niezwykłą w dyplomatycznych stosunkach.** Wpada w niej także w oko pewien ton pouczający, a nie ma tendencyi szanowania uczuć wielkiego państwa, które, mimo swojej zwycięskiej armii, dla zachowania pokoju ze Stanami Zjednoczonemi pozwoliło na wmieszanie się do swego sposobu prowadzenia wojny, będące pod względem międzynarodowym co najmniej spornem".

„Neues Wiener Abendblatt" stwierdza, że „najważniejsza rzecz, którą Niemcy chciały osięgnąć, została osiągnięta, mianowicie **uniknięto zerwania stosunków dyplomatycznych** pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi, a to musi napawać radością każdego, kto, podobnie jak Niemcy, chce służyć sprawie pokoju.

„Reichspost" powiada:

„Stany Zjednoczone nie tylko zabezpieczyły indywidualne prawa swoich obywateli, lecz także wmięszały się wogóle do sposobu prowadzenia wojny przez Niemcy, a nawet w ich stanowcze prawo koniecznej samoobrony, dlatego też mogą stąd Niemcy dedukować, że przyjęcie przez nich takiego ogólnego ograniczenia **nakłada na Stany Zjednoczone obowiązek usunięcia powodów owej koniecznej samoobrony, zwłaszcza że wchodzą w grę nie tylko interesy milionów ludzi niewalczących, lecz także prawa państw neutralnych z powodu wojny wygładzającej ze strony Anglii".**

Konferencya Gerarda z Jagowem.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Berlin, 11 maja.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi:

Ambasador amerykański w Berlinie, G e r a r d, otrzymawszy notę Wilsona, udał się do sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych, J a g o w a, z którym miał całogodzinną konferencyę.

Nota, zredagowana, jak zwykle, w języku tego kraju, z którego pochodzi, zostanie przetłomaczona na język niemiecki. Potem dopiero będzie można stwierdzić, czy tekst, podany przez Biuro Reutera, był wierny.

Zwolennicy Wilsona o sytuacyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 11 maja.

»Times« donosi z Waszyngtonu: Zwolennicy Wilsona oświadczyli, że Wilson obecnie stanowczo ostatnie słowo wypowiedział i, że **jeżeli umówione warunki nie będą wypełnione, zerwanie nastąpi w sposób zupełnie automatyczny.**

Front angielski we Francyi.

Genewa, 10 maja.

Jak donoszą tu z Paryża, **wojska angielskie obsadziły dalszą przestrzeń frontu bojowego we Francyi długości 8 kilometrów.**

Ultimatum do Grecyi?

Lugano, 11 maja.

»Corriere della Sera« donosi:

Posłowie Anglii i Rosyi w Atenach wręczyli rządowi greckiemu notę, która żąda, ażeby Grecya w przeciągu 36 godzin zgodziła się na przemarsz wojsk serbskich przez terytoryum greckie.

Przewóz wojsk serbskich na front bałkański.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Sofia, 11 maja.

Jak donoszą tu z Aten, dwie dywizye serbskie, liczące około 30.000 ludzi, mają wylądować w Salonikach. Polowa tych wojsk znajduje się już na miejscu przeznaczenia. Także w innych portach Macedonii greckiej mają wylądować oddziały serbskie.

Niemieckie łodzie podwodne u wybrzeży Portugalii.

Bazylea, 11 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą z Madrytu, że w **portach portugalskich pojawiły się niemieckie łodzie podwodne.**

W zatoce Oporto zatonęły dwa okręty przybrzeżne, najechawszy na obce miny.

Członkowie Dumy u króla angielskiego.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 11 maja.

»Neue Freie Presse« donosi z Berlina:

»Vossische Ztg.« ogłasza wiadomość z Amsterdamu, że **członkowie Dumy rosyjskiej byli we wtorek na posłuchaniu u króla angielskiego,** który w przemowie do nich wspomniał o godnych podziwu czynach wojennych armii rosyjskiej.

Wzięcie do niewoli córek generała Townshenda.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 11 maja.

»N. Wr. Tagblatt« donosi z Frankfurtu:

»Frankfurter Ztg.« przynosi z Konstantynopola wiadomość, że pod Kut-el-Amara dostały się do niewoli także **dwie córki generała Townshenda**, które uparły się, ażeby ojcu towarzyszyć w jego »zwycięskim pochodzie«.

Traktat rosyjsko-japoński.

Berlin, 10 maja.

„8-Uhr-Abendblatt" donosi z nad granicy rosyjskiej:

Prasa petersburska podaje obecnie bliższe szczegóły o traktacie rosyjsko-japońskim. Najważniejszym punktem jego jest zobowiązanie się Rosyi **do niesienia pomocy Japonii na wypadek, gdyby jakieś obce mocarstwo przeszkadzało Japończykom** w wykonywaniu **ich praw w Azyi wschodniej.**

Rozruchy w Portugalii.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 11 maja.

»N. Wiener Tagblatt« donosi z Genewy:

Wedle wiadomości z Madrytu, z powodu **rozruchów w Portugalii ruch pocztowy** i osobowy pomiędzy Hiszpanią a Portugalią **został wstrzymany.**

Ustąpienie Delbrücka.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 11 maja.

»Fremden-Blatt« donosi z Berlina:

Wedle »Vossische Ztg.«, jest rzeczą możliwą, że sekretarz stanu D e l b r u e c k z powodu nadwątlonego stanu zdrowia **usunie się w stan spoczynku.**

Venizelos wybrany posłem.

Bern (Szwajcarya), 11 maja.

Jak donosi »Petit Journal« (Paryż) z Aten, na wyspie Mitylene **został wybrany posłem do parlamentu greckiego Venizelos.** Kontrkandydata nie było. Venizelos oświadczył, że nie będzie uczestniczyć w obradach parlamentu.

Narady dygnitarzy państwowych.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 maja.

Biuro Wolffa donosi: Kanclerz Rzeszy B e t h m a n n - H o l l w e g przyjął wczoraj odwiedziny bawarskiego prezydenta gabinetu H e r t l i n g a celem omówienia ogólnych spraw, jak to od czasu do czasu się odbywa między kanclerzem Rzeszy, a kierującymi ministrami większych państw związkowych. Fałszywem jest przypuszczenie, jakoby odwiedziny Hertlinga stały w związku z osobistemi zmianami w obrębie rządu państwowego.

KRONIKA.

Kraków, 11 maja.

Wielkie dzieło sanitarne dla Krakowa. Staraniem prezydyum miasta Krakowa odbyła się wczoraj w biurach ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych komisya ministeryalna pod przewodnictwem szefa sekcyi w ministerstwie handlu p. Artura H e r b s t a, na której obradowano nad sprawą odprowadzenia wszystkich wód kanałowych z terytoryum całego Krakowa dwoma wielkimi kolektorami (kanałami zbiorowymi), wybudowanymi po obu brzegach Wisły. Na lewym brzegu Wisły biegnie jeden ten kanał od klasztoru SS. Norbertanek przez Półwsie, Groble, Rybaki, Kazimierz, Skałką wzdłuż Wisły do Grzegórzek; na prawym brzegu Wisły kanał drugi rozpoczyna się w Dębnikach obok willi Łosiów, i biegnie wzdłuż Wisły przez Podgórze aż do Płaszowa.

Kolektor na lewym brzegu Wisły będzie poprowadzony p o d k o r y t e m W i s ł y n a G r z e g ó r z k a c h n a p r a w y b r z e g i w Płaszowie złączy się z kolektorem prawobrzeżnym, a następnie, jako jeden olbrzymi kolektor, poprowadzony zostanie na przestrzeni 8—10 kilometrów w dół Wisły, do której wprowadzony będzie pod Szczurowem.

Koszta tej olbrzymiej budowy, mającej pierwszorzędne znaczenie dla stosunków zdrowotnych naszego miasta, wynosić będą przeszło pięć milionów koron. Budowa będzie wykonana funduszami rządowymi, po jej wykonaniu Kraków raz na zawsze będzie zabezpieczony przed niebezpieczeństwem powodzi.

W komisyi tej wzięli udział pp.: szef sekcyi w ministerstwie handlu Artur H e r b s t, a nadto radca dworu P a c h n i c k, starszy radca ministeryalny P o l l a c k, radca ministeryalny W e i l, starszy komisarz C h o w a n i e c — wszyscy z ministerstwa handlu; starszy radca budownictwa C z e r w i ń s k i, M ą c z y ń s k i i P i e k a r s k i, oraz starszy komisarz R y k a ł a — z ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych; prezydent dr L e o, wiceprezydent M a r y c w s k i, starszy radca budownictwa K ł e c z e k, radca budownictwa S z e m p l i ń s k i, radca dr W y d r o, fizyk dr J a n i s z e w s k i — z ramienia gminy miasta Krakowa.

Projekt budowy kolektorów, oraz tunelu pod Wisłą, przedstawił referent, starszy radca ministeryalny P o l l a c k.

Dzisiaj przed południem odbyła się na miejscu komisya, w której wzięli udział wszyscy członkowie komisyi wczorajszej.

Nadmieniliśmy już, że budowa powyższego dzieła mieć będzie znaczenie pierwszorzędne dla stosunków zdrowotnych naszego miasta; przyjdzie ono do skutku dzięki energicznym zabiegom prezydyum miasta, które i podczas wojny starało się o rozpoczęcie tej budowy. Nadmienić wypada, że szef sekcyi, p. Herbst, odnosił się do tej sprawy bardzo życzliwie.

Tydzień Czerwonego Krzyża. Składki w 16 kościołach krakowskich w dniu 30 z. m. przyniosły ogólną sumę 577 koron 78 hal.; najwięcej zebrano w kościele OO. Kapucynów; na dworcu kolejowym zebrało Stowarzyszenie nauczycielek w dniu 7 b. m. 228 koron 03 hal.; teatr świetlny „Uciecha" złożył tytułem 5% datku od dochodów brutto 402 kor.; ostateczny rezultat zbiórki po restauracyach i kawiarniach wynosi 1067 koron 76 hal.

Dyrekcye szkół krakowskich nadsyłają codziennie listy jednorazowych składek, a nadto liczne osoby prywatne oddają arkusze zgłoszeń na członków. Przypominamy, że arkusze te oddawać należy w biurze magistratu przy placu WW. Świętych l. 1, II. piętro.

Niszczenie płyt betonowych na chodnikach przed sklepami. Przy składaniu towarów z wozów ciężarowych do sklepów ulegają często zniszczeniu płyty betonowe na chodnikach przed lokalami tych sklepów, ponieważ robotnicy nie podkładają desek na te chodniki, na które zrzucają z wozów ciężkie paki. Jak słychać, magistrat krakowski pociągnął do odpowiedzialności kilku kupców z powodu zniszczenia w powyższy sposób przed ich lokalami płyt betonowych.

Nabożeństwo żałobne. Towarzystwo operowe, chcąc uczcić pamięć ś. p. Teofila W ó j c i k a, profesora muzyki i kompozytora, zmarłego przed kilku dniami w Zakopanem, urządza jutro, w piątek, o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny. W czasie mszy chór mięszany, oraz soliści Towarzystwa, którego zmarły był gorliwym członkiem, śpiewać będą odpowiednie utwory. Solo sopranowe wykona p. Paula Schlesinger, artystka opery w Celowcu.

Ochrona plant. Celem zapobieżenia uszkadzaniu trawników, krzewów i kwiatów na plantach miejskich, magistrat przypomina rozporządzenie, według którego psy na plantacyach należy prowadzić na smyczy. Osoby, niestosujące się do tego rozporządzenia, narażą się na kary. Dozorcy plantacyjni i straż policyjna będą czuwać nad ścisłem wykonywaniem niniejszego rozporządzenia.

Ceny mąki pszennej. „Gazeta Lwowska" ogłasza rozporządzenie namiestnictwa, określające cenę „mąki pszennej jednolitej" na 56 halerzy za 1 kg.

Mianowanie Krakowianina. Krakowianin, lekarz chirurg, dr Mieczysław S t a s z e w s k i, pracujący do niedawna jako chirurg w lecznicy wojskowej w Hodoninie, został mianowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych szefem chirurgiem w jednej z największych stacyj szpitalnych (3.000 chorych i rannych) w Międzyrzeczu Wałaskiem (Valašské Meziříčí) na Morawach.

Mianowania w Wydziale krajowym. Jak donosi „Gazeta Lwowska", Wydział krajowy zamianował sekretarza p. Bolesława C z o ł o w s k i e g o radcą Wydziału krajowego; posunął do 8 rangi pp. Antoniego P o z n a ń s k i e g o, referenta komercyalnego kraj. Biura patronatu przemysłowego i Jana W e b e r a, referenta technicznego tego Biura.

Mianowania w sądownictwie. Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Stanisława Jakóba W y ż y k o w s k i e g o, Adama Mikołaja K a w ę c k i e g o, Stefana K a m i ń s k i e g o, Franciszka K o c i o ł k a, Jana Karola P e l c z a r a i Edwarda G r o d y ń s k i e g o.

Aresztowania. W ostatnich czasach popełniono w Krakowie wiele kradzieży pak z różnymi towarami, które stały w sieniach domów, a należały do krakowskich kupców. Policya krakowska aresztowała niedawno sprawców tych wszystkich kradzieży; do szajki tej należeli: 18-letni Leib Perlroth z Nowego Targu, 35-letni Leib Rumuński z Królestwa Polskiego, 24-letni Izaak Schajak i 16 letni Józef Schwimmer z Krakowa. Schwimmer wyszukiwał „magazyny" a inni zajeżdżali wózkiem wieczorem po godzinie 8-mej przed sień, zabierali towar i wywozili do Podgórza. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron. W Podgórzu aresztowała policya 25-letniego Barucha Knoblocha i 18-letniego Majera Parnesa, którzy kupowali skradziony towar. Część tych towarów policya odebrała, resztę złodzieje zdołali sprzedać.

Również w ostatnich dniach aresztowała policya 21-letnią służącą Ryfkę Weintraub i jej narzeczonego 18-letniego Markusa Friedmana, którzy popełnili szereg kradzieży na szkodę pracodawców Weintraubówny, zabierając bieliznę, gotówkę, biżuteryę i t. p. Szkoda bardzo znaczna.

August Wajsterek i jego towarzysz August Stach kradli głównie kosztowności z mieszkań, do których się włamywali. Między innemi popełnili oni znaczniejszą kradzież w mieszkaniu radcy sądowego p. Rzący, któremu zabrali wartościową biżuteryę. Wajsterka i Stacha aresztowano.

Do mieszkania p. Myczkowskiego przy ulicy Strzeleckiej pod L. 15 włamał się robotnik ciesielski z Królestwa Polskiego Karol Chalitew i skradł 1.500 koron w gotówce. Chalitewa aresztował, jak zresztą wszystkich innych włamywaczy, inspektor policyi p. Schimsheimer.

Z kraju.

Młodzież polska lwowska wobec 70-lecia Sienkiewicza. Młodzież polska wyższych zakładów naukowych we Lwowie uchwaliła wysłać do Henryka Sienkiewicza adres hołdowniczy, zredagowany w słowach płomiennych a zawierający wyrazy uwielbienia dla mistrza słowa, na którym podpisały się następujące organizacye młodzieży uniwersyteckiej: Za polską młodzież Wszechnicy Kazimierzowej Czytelnia Akademicka, Bratnia Pomoc słuchaczy Wszechnicy Lwowskiej, Biblioteka słuchaczy prawa, za polską młodzież Szkoły Politechnicznej Bratnia Pomoc słuchaczy Politechniki; za polską młodzież Akademii Weterynaryi Bratnia Pomoc słuchaczy Weterynaryi; za polską młodzież Akademii Rolniczej w Dublanach Bratnia Pomoc Słuchaczy Akademii Dublańskiej.

Rezultat finansowy tygodnia Czerwonego Krzyża we Lwowie wypadł, o ile sądzić można z dotychczasowych częściowych obliczeń, nadzwyczaj korzystnie. Pierwsza zbiórka w dniu 30 kwietnia przyniosła dochodu około 11.000 K, dochód ze „Święconego" 1'500 K, powtórna zbiórka w dniu 7 maja przyniosła 7.000 K, loterya fantowa około 12.000 K, piątkowe przedstawienie w teatrze dało 1'300 K, ze sprzedaży odznak około 1'500 K. Dotąd nie ukończono jeszcze obliczeń ze sprzedaży rabatowej po sklepach, z przedstawień w kinoteatrach, ze sprzedaży nalepek, oraz wpływ z wkładek nowych członków. Jak przypuszczają, ogólna suma dochodu z Tygodnia Czerwonego Krzyża we Lwowie dosięgnie sumy 80.000 K.

Kradzieże na dworcu głównym we Lwowie zdarzają się coraz częściej, zwłaszcza towarów nadchodzących pociągami pocztowymi. Policya lwowska i żandarmerya śledziły sprawę dotąd bezskutecznie. Wczorajszej nocy udało się dzięki obławie, zorganizowanej w specyalny sposób, wyśledzić szajkę włamywaczy wagonów „in flagranti". — Przychwycone towary, pochodzące z włamania w wagonach, przedstawiają wartość do 1.000 K. Dalsze śledztwo policyjne w toku.

Groby żołnierzy 13 p. p. w Grabiczu. W Grabiczu, pow. tłumackiego, poległo w walkach w czerwcu r. 1915 siedmiu żołnierzy z krakowskiego 13 pułku piechoty i leżą tam we wspólnym grobie. — P. Henryk W e i s s d e W e i s s e n f e l d z Hostowa (poczta Ottynia) kazał nad tym grobem usypać mogiłę i ozdobić ją, obecnie zaś pragnąłby postawić na niej żelazną tablicę z nazwiskami poległych. Nazwisk tych jednak, pomimo wszelkich starań dowiedzieć się nie mógł. Wobec tego zwraca się za naszem pośrednictwem do kapelana, który w swoim czasie wziął „kartki śmiertelne" (Todeszettel) owych żołnierzy, by mu zechciał podać swój adres, względnie nazwiska tych żołnierzy. Stwierdzenie ich byłoby ważną rzeczą także dla ich rodzin.

Odznaczenie kanonika. Cesarz nadał w uznaniu wybitnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, honorowemu kanonikowi, rzym.-kat. proboszczowi i dziekanowi w Stryju, ks. Aleksandrowi C i ś l e, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

Ze świata.

„Wieczór polski" w „Uranii" wiedeńskiej. Piszą nam z Wiednia: Dla zapoznania publiczności wiedeńskiej z muzyką nowoczesną polską, urządziła „Urania" tutejsza „wieczór polski", który niestety nieodpowiedział dobrym chęciom dyrekcyi. Wykład o muzyce polskiej wygłosiła pna dr Elsa

Bienenfeld, referentka muzyczna jednego z pism tutejszych, w sposób encyklopedyczny, nie dając ani jednego obrazu o całokształcie muzyki polskiej, ani też nie podnosząc charakterystycznych jej cech, które prelegentce widocznie nie są wcale znane. Po tym, także pod względem formy nieudanym wykładzie, nastąpiły produkcye wokalno-muzykalne, wykonane bardzo starannie, ale niestety dobór utworów był zupełnie chybiony. Z wyjątkiem kilku pieśni ludowych, ułożonych przez prof. St. Niewiadomskiego, program nie zawierał żadnych charakterystycznych pieśni prawdziwie polskich, z którymi można i należy popisać się przed publicznością obcą. Bardzo pięknie, jak zwykle, śpiewała p. Marya Wysocka, która z właściwym sobie artyzmem i dystynkcyą wystąpiła z kilkoma pieśniami Żeleńskiego i Niewiadomskiego i ratowała, o ile to było jeszcze możliwem, honor pieśni polskiej. Resztę programu wypełniły produkcye artystki koncertowej Elly Weigl-Paxeller, pianistki Ledererówny, oraz artystów Fälbla, Zimblera, Lilientala i Lafite. Po fatalnym wykładzie wstępnym i nieszczęśliwie ułożonym programie, dobre chęci artystów i dyrekcyi „Uranii", która niewątpliwie chciała przysłużyć się sztuce polskiej, nie zdołały osiągnąć zamierzonego celu. Szkoda było trudów i — muzyki polskiej.

Sz.

„Die Legionen im Bilde". Pod tym tytułem zamieszcza „Fremdenblatt" wiedeński śliczny fejleton znanego literata i redaktora „W. Allg. Ztg." dra Edwarda Goldscheidera o obecnej wystawie obrazów w Krakowie. Dr Goldscheider, który bawił tymi dniami w Krakowie, wyraża się z największem zachwytem o wystawie, która przekracza miarę zwykłych ekspozycyj. — Nie ma tu zwyczajnych alegoryj, krajobrazów i portretów, które są same dla siebie arcydziełami, ale wszystko, co na tej wystawie widnieje, posiada także głęboką treść wewnętrzną i przemawia do duszy widza, jak »Nike« lub »Dwie generacye« Malczewskiego, portrety Jaworskiego i Mycielskiego, obrazy Fałata, Skotnickiego i inne.

Wygnańcy w Rosyi. Na ostatniem posiedzeniu plenarnem rady zjazdów polskich w Piotrogrodzie — jak donosi „Dziennik Piotrogrodzki" — rozpatrzono szereg ważnych spraw dotyczących wysiedleńców. Pomiędzy innemi postanowiono wtórnie polecić, aby w guberniach utworzono komitety gubernialne do spraw wysiedleńców. Następnie rozpatrzono wniosek polskiego Towarzystwa pomocy dla ofiar wojny, aby ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło gubernatorom, iż wysiedleńcy pracujący dla obrony państwowej mają zarówno jak i robotnicy rolni prawo do zasiłku wygnańczego (»pajok«). Książę Wołkonskij oświadczył, że wniosek Towarzystwa polskiego jest nieuzasadniony. Narada przechodzi do projektu gubernatora Jaczewskiego o powrocie wysiedleńców. Burzliwe obrady wywołuje ustęp projektu, na mocy którego powrotem wysiedleńców zawiadywać ma cała dawna administracya Królestwa Polskiego, która w tym celu ma powrócić do kraju. Posłowie Swięcicki, Harusewicz i Wł. Grabski, a także inni protestują przeciwko oddaniu tej sprawy gubernatorom, policyi i wogóle przedstawicielom władzy. Nikt nie wie przecież, jaki będzie przyszły ustrój Polski. „My nie życzymy sobie, żeby do Polski powróciła poprzednia administracya. Projekt omawiany z góry rozstrzyga sprawę przyszłego ustroju Polski". Poseł Harusewicz proponuje, aby w projekcie nie wzmiankować wcale, jakie władze mają działać. W przeciwnym razie projekt będzie miał czysto polityczny charakter i wówczas trzeba będzie rozpocząć dyskusyę o autonomii Polski i o tem, jak rozumie tę autonomię minister spraw wewnętrznych. Jeden z urzędników proponuje zamiast wyrazu „władze" użyć wyrazów „władze administracyjne", nie wskazując, czy rosyjskie czy polskie, czy wreszcie jakiekolwiek inne. Przeciwko temu protestuje poseł Swięcicki, wskazując, że słowo to może być komentowane w sensie nieprzychylnym dla narodu polskiego. Po długiej i burzliwej dyskusyi wykreślono z projektu wszelkie wskazania na rosyjskie władze rządowe, o ile projekt dotyczy Królestwa Polskiego. Do tego pisma polskie w Piotrogrodzie dodają, że w Rosyi wszystko postępuje tak powoli, iż każda dyskusya stanie się tam, zanim ją skończono w teoryi, zupełnie bezpodstawną w praktyce, która rozwija się o wiele śmielszem tempem, aniżeli powoli pracująca maszyna ociężałej administracyi rosyjskiej. Wobec tego nie jest wykluczone, iż także w kwestyach wysiedleńczych Rosyanie zostaną uprzedzeni naturalnym rozwojem wypadków, wobec których nie będzie posiadało żadnego znaczenia praktycznego, co władze rosyjskie chcą albo nie chcą dać Polakom w prowincyach zachodnich.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Judasz z Kariotu", występ dyr. Solskiego.

Obchód Racławicki.

Z Racławic piszą do »Dziennika narodowego«: Śliczny dzień majowy ozłocił promieniami Miechowską ziemię w dniu św. Stanisława, przeznaczonym na obchód Racławickiego zwycięstwa. W Miechowie od wczesnego rana ruch zapanował niezwykły. Z całej okolicy napłynęła na rynek ludność włościańska, a okolica kościoła zatłoczona była furami, bryczkami i pojazdami.

O godzinie 6 rano wyruszył z Miechowa wspaniały pochód, kierując się na pola racławickie. Przy sztandarze narodowym z Orłem Białym i herbem Miechowa oraz napisem »Jednością silni« skupiają się miechowscy uczestnicy obchodu, idąc do Racławic pieszo.

Na czele przed sztandarem szła miechowska straż pożarna wraz z gośćmi — strażami z Żarnowca, Olkusza i Bolesławia. Za nią Liga kobiet miechowska niesie wieniec uwity z zieleni przez 6 kwiecia łąk. Dalej delegacye mieszczaństwa niosą fierzkowe z podobizną Naczelnika i otaczają wymieniony wyżej sztandar.

Legiony reprezentowane są przez kapitana dr. M. Wyrostka, wojskowego zastępcę szefa D. W. N. K. N. z Piotrkowa, który z chorążym Leg. P. Glinchowskim i dwoma innymi pracownikami D. W. stawił się na miejscu. Razem z nami przybył kapelan Ojciec Kosma Lenczowski, a dalej oficerowie werbunkowi: chor. R. Burda z Olkusza, chor. Sławiński z Pińczowa, chor. Wesesek z Włoszczowy, por. Ulrych z Kielc i pp. Protasewicz-Suszkowski z Jędrzejowa. Gorąco podejmował wszystkich oficer werbunkowy Leg. Pol. z Miechowa chor. L. Toruń, jeden z członków Komitetu Racławickiego.

Pochód zamyka grupa skautów i skautek z Zagłębia Dąbrowskiego. Na końcu pochodu ciągnie jak tabor obozowy nieprzejrzany sznur bryczek i pojazdów.

We wsi Racławicach pochód się zatrzymał; tu bowiem nastąpiło ugrupowanie banderyi włościańskich, krakusów, delegacyi ze sztandarami i tłumów włościan okolicznych. Około g. 10 pochód ugrupowany i skompletowany wyruszył na pola bitewne do wioski Janowiczki pod Racławicami, własności p. W. Łąckiego, wiceprezesa Komitetu obchodowego.

Za folwarkiem piękny widok na wyniosłe wzgórze, kopcem Racławickim nazwane, gdzie hen ku niebiosom z pośród łąk strzela prosty, wyniosły krzyż dębowy, na cześć poległych wzniesiony właśnie. Całe wzgórze dominujące nad okolicą umajone barwami wieśniaczych strojów, falujące morzem głów. W niewielkiem oddaleniu widnieją stoki wzgórz, po których z pozycyj swoich natarli z za góry od wsi Dziernania, gdzie stał Kościuszko, rwały Krakusy do ataku na armaty moskiewskie. Na lewo miła panorama wzgórz okolicznych, lekko falujących. — Wzrok zatrzymuje się z przyjemnością na sylwecie kościółka Wrocimowickiego, wzniesionego przez Bożogrobców w miejscu, gdzie stało dworzyszcze Marcina z Wrocimowic, co to z Jagiełłą pod Grunwaldem się potykał. W tej stronie tuż u kopca Racławickiego u stóp krzyża pamiątkowego stoi na lekkiem wzniesieniu, dużą zamykającem łąkę, ołtarz polowy, strojny w zieleń i orły oraz barwy narodowe. Z oddali, z za wzgórza słychać dźwięki muzyk. Daleko po dolinie płynie pieśń wiary i siły: „Jeszcze nie zginęła". Idzie pochód, uformowany w Racławicach przed kościołem. Kopiec racławicki zalewa fala ludzka. Płyną delegacye, suną tłumy ludu przy dźwiękach muzyki: chłopskiej z Prandocina i strażackiej z Proszowic.

Dołem drożką sunie w podskokach banderya krakusów. Furkoczą w powietrzu wstążki i pawie pióra, lśnią barwne sukmany. Na czele jedzie beliniak, jak żywy dawnych lat. Wskrzeszony rycerz przeszłości, wiedzie w bój lud, tę siłę ziemi rodzonej. Banderya liczy 71 koni z Proszowic, Nasiechowic, Łopatkowic, Muniakowic, Skalmierzyc, Kazimierzy Wielkiej, Baranowa, Wielkozagórza, Karsc, Łętkowic, Kozłowa, Boszczyńska i Niedźwiedzia. Na czele z-go szwadronu 1-go pułku ułanów — Zygmunt Rogala Koczorowski. Adjutantuje mu ob. Władysław Zamowic ze Słomnik.

Olbrzymia fala ludu, licząca 10.000 osób, zalała całkowicie łąkę przed ołtarzem polowym. Kordon tworzyły banderye i straż pożarna. — Przed ołtarzem ustawiona trybuna, a mistrz ceremonii, komendant straży pożarnej miechowskiej p. Feliks Górski, wszystkiemi zarządzał.

Przy dostojnym gościu z Krakowa, delegacie N. K. N. księciu Andrzeju Lubomirskim, ustawił się Komitet obchodu, złożony z 60-ciu osób. Komitet miał wydział następujący: Prezes hr. Mieroszewski z Czech, wiceprezesi: Antoni Zaporski z Miechowa, Wł. Łącki z Janowiczek, sekretarze: dr T. Wiśnicki z Miechowa, adw. Kosmin ze Słomnik, skarbnik dr Nawroczyński z Miechowa. Członkowie wydziału: M. Manterys, włościanin z Pojałowic, St. Katwa, włośc. z Przybysławic, Domagała, włościanin z Wysocic, of. werb. L. P. chor. L. Toruń z Miechowa, Ignacy Dałkiewcz z Miechowa, aptekarz Maszadro ze Słomnik, Bielecki, nauczyciel z Racławic.

Przy ołtarzu stanęły chóry wiejskie z gmin okolicznych oraz Ligi kobiet z Pińczowa, ze Strzemieszyc, Dąbrowy Fórniczej, Miechowa, Niedźwiedzia pod Słomnikami, Koszyc, Olkusza, Knyszyna i wiejskie z Kazimierzy Wielkiej, Łętkowic, Topoli, Dzierażni, Koniuszy, Przybysławic i Proszowic. Tuż stanęła delegacya Legionów. Kordon tworzyły straże pożarne okoliczne. Nauczyciel z Racławic, p. Bielecki, przyprowadził dziatwę szkolną obojga płci w liczbie 150 głów, strojną w narodowe barwy i chorągiewki. Z boku w karnym ordynku ustawiły się drużyny skautowe z Kazimierzy Wielkiej, Olkusza, Słomnik i Zagłębia Dąbrowskiego.

Wreszcie rozmieściły się delegacye okolicznych miast i wsi ze sztandarami i wieńcami. Przy trybunie dla mówców widać było grono gości: więc brygadyerowa Piłsudska, delegacya Rady Okręgowej C. K. N. z Zagłębia oraz kilku księży, wielu przedstawicieli ziemiaństwa okolicznego.

Przemawiali w imieniu komitetu dr Nawroczyński z Miechowa i kapelan Legionów O. Kosma Lenczowski.

Poświęcenia sztandarów w liczbie 16 dokonał ks. kapelan u ołtarza polowego. Przy mszy św., odprawionej przez ks. Lenczowskiego, służyło 2 legionistów.

Po mszy rozpoczęły się przemówienia delegatów: W imieniu N. K. N. mówił Andrzej ks. Lubomirski. W imieniu Legionów i Departamentu Wojskowego wygłosił jędrną i silną przemowę kapitan Dr M. Wyrostek.

Dalej przemawiał red. »Gazety Polskiej« Dr M. Janik, w imieniu ludu włościanin Mateusz Manterys, ostatni przemówił podporucznik Legionów Ulrych. Następnie udano się ze śpiewem »Serdeczna Matko!« pod krzyż pamiątkowy, wzniesiony na cześć poległych, który poświęcił ks. Lenczowski.

Na zakończenie obchodu przemówił prezes komitetu hr. Mieroszewski z Czech.

Obchód racławicki w całym swoim przebiegu wypadł wspaniale i pozostawił uczestnikom niezatarte wrażenia, których urok potęgował widok uświadomionych w duchu narodowym mas ludowych. Wśród zebranych czuć było nastrój podniosły, serca biły żywiej, z pól zroszonych krwią bohaterów biły wspomnienia dziwne a czarowne, wiała ku tłumowi nadzieja świetlanego jutra.

Obchody 3 Maja w Królestwie Polskiem.

Szczekociny. Pamiętne bitwą z czasów wojen Kościuszkowskich, miasteczko nasze święciło wzorem całego kraju uroczyście rocznicę 3 Maja. Cudny, słoneczny ranek powitał hejnał, odegrany przez skautów w barwnych mundurach orkiestry straży ogniowej. Rozbłysły w słońcu wiosennem żywe barwy nieprzeliczonych flag polskich, jakiemi ozdobiono domy, królewskie orły patrzały radosne ze wszystkich niemal okien. Wielkie afisze, z orłem Legionów w nagłówku, zapowiadały uroczyste nabożeństwo, pochód ze sztandarami, odczyt i przedstawienie patryotyczne.

O godzinie 8½ rano weszły na rynek wszystkie oddziały straży ogniowej, poprzedzone orkiestrą własną, przybraną w mundury i wysokie czaka z kitami i wielkimi orłami wojsk polskich. Wkrótce nadchodzić zaczęły delegacye gmin, niektóre z pięknymi sztandarami, sprawionymi na ten dzień uroczysty. Ze śpiewem »Boże, coś Polskę« ruszył cały barwny pochód do kościoła, gdzie wysłuchał uroczystej mszy świętej. Po skończonem nabożeństwie ruszono znowu na rynek, gdzie ustawiać się zaczął długi pochód. Na czele pochodu szedł strażak z krzyżem w ręku, następnie delegacye gmin, skupione koło swoich sztandarów, niesionych przez dziarskich Krakusów, oficer Legionów z Włoszczowej w towarzystwie ułana-Beliniaka, wójtowie gmin, straże ogniowe Szczekocin, Rokitna i Secemina, pod wodzą swoich naczelników, dwie orkiestry i nieprzeliczony tłum ludu.

Orkiestra zagrała hymn narodowy, przy dźwiękach którego z pieśnią na ustach ruszył dziewięciotysięczny pochód przez ulice Szczekocin, most na Pilicy, ulice przedmieścia na kopiec pamiątkowy za miasto. Ze szczytu kopca widać rozległe pola bitwy Kościuszkowskiej, tonące w tym dniu w blaskach słońca majowego. Z pod krzyża na kopcu, z pośród mieniących się srebrem orłów ze sztandarów narodowych przemówił gorąco do całej rzeszy chorąży Legionów polskich St. Wrzosek i znów ruszył pochód w pola na mogiły powstańców. Uczczono mogiły te śpiewem, złożeniem wieńców z jedliny, pęków kwiecia. Stamtąd ruszono w ulicę Lelowską na grób oficera powstańca z 63 r. Trwał ten uroczysty pochód 2½ godziny. Na rynku wbijano gwoździe do Tarczy Legionowej na dochód funduszu szkolnego. Gościnna straż Szczekocin podejmowała następnie w wielkiej szopie strażackiej uczestników pochodu. O godz. 3½ po poł. w nabitej szczelnie sali, gdzie zgromadzonych było do tysiąca ludzi, wygłosił chorąży leg. Wrzosek gorącą przemowę, w której uczcił wielką chwilę 3 maja 1791 r. Po odczycie ruszono na cmentarz, gdzie nastąpiła wzruszająca scena wkopania olbrzymiego krzyża bronzowego w mogiłę 7 powstańców, poległych w r. 1863 pod Szczekocinami. Z pod krzyża znów przemówił chorąży Leg., odmówiono krótką modlitwę za poległych i przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego wrócono z cmentarza.

O godz. 8 wieczorem doskonały zespół teatru amatorskiego odegrał podniosłą sztukę „W górę serca". W przerwach grała orkiestra strażacka, ze sceny płynęły rzewne tony hymnu narodowego. Ktokolwiek widział dzień ten w Szczekocinach, przyznać musi, że był to radosny dzień Odrodzenia Narodu i grzebania wspomnień niewoli.

Miasto Końskie w dniu 3 maja przywdziało szatę uroczystą, świąteczną. Praca ustała, w szkołach przerwano lekcye, sklepy polskie i żydowskie zamknięto. Nalepki, zieleń, amarant i lampiony pysznie zdobiły okna domów i balkony. Na ulicach członkowie Ligi kobiet sprzedawały chorągiewkę i kokardkę na dar szkolny. Solenne nabożeństwo i okolicznościowe kazanie rozpoczęło uroczystości ku uczczeniu 125 rocznicy Konstytucyi 3 maja 1791 r.

Po defiladzie straży ogniowej przed sztandarem narodowym i wysłuchaniu hymnu „Boże coś Polskę" — ruszył naokoło miasta pochód. Na czele orkiestra. Sztandar narodowy, niesiony przez legionistów i powstańców, otwierał pochód, a za nimi ochotnicza straż ogniowa ze sztandarem, cechy z chorągwiami, Lutnia, Liga kobiet, szkoły polskie i żydowskie, delegacye miasta i gminy izraelickiej i tłumy publiczności. W rynku do zebranych około 5 tysięcy przemówił oficer Leg. pol. M. Stecki, poczem pochód się rozwiązał. Wieczorem miasto iluminowano. Na sali teatralnej wygłosił odczyt o znaczeniu Konstytucyi 3 maja p. Królikiewicz, Lutnia odśpiewała pieśni patryotyczne, p. Gorzkowski pięknie zadeklamował przy akompaniamencie p. I. Zrembińskiej koncert nad koncertami z „Pana Tadeusza", a grono amatorów miejscowych odegrało I kwartet Bethovena i obraz sceniczny „Kto idzie"?.

W Szydłowcu duchowieństwo wzięło udział w pochodzie.

W Stryszkowie postawiono na pamiątkę krzyż, poświęcony na miejscu przez proboszcza parafii.

Skarżysko, Chlewiska, Białaczew i inne ośrodki powiatu niemniej uroczyście święciły wiekopomną rocznicę Konstytucyi 3 Maja. I na ten raz nie było już zastrzeżeń i debat, a powiat konecki dał jawny i rozlewny wyraz narodowej świadomości i tężyzny ducha polskiego.

Wielkanoc u Czwartaków.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Wielka sobota, wiosna po lesie pachnie i słońce chodzi po okopach — a tu w cieniu kaplicy Czwartackiej na Grób Pański przemienionej, stoją pod strzelistym dachem między polskimi filarkami, przypominającymi stare dworki — dwaj wyprężeni żołnierze na honorowej warcie. Twarze ich podobne i do szarej ziemi i do surowego drzewa, nie zdradzają żadnych uczuć — ale któryżto z żołnierzy, choćby najtwardszy, nie odczuł wzruszenia, ujrzawszy tu w puszczy, nagle i niespodzianie urządzony Grób Chrystusowy? Z worków okopowych i namiotów polowych uczyniono „skały" przetykane widłakiem i wszelakim mchem leśnym, były tak naturalnem dla oka żołnierskiego otoczeniem dawno niewidzianej złocistej monstrancyi cieniutkim obleczonej tiulem. U stóp ołtarza w czarnej grocie widniała postać leżącego w grobie ukrzyżowanego Chrystusa, w którego twarz żołnierz-artysta (sierż. Prohaska) wlał tyle melancholii i świętości, z taką prawdą śmierci i plastyką wywołał ją na zwyczajnym kartonie z bloku wyciętym, że wystarczał kawałek białej draperyi do wywołania złudzenia leżącej całej znanej, a drogiej postaci. Dokoła płoną w ciszy słonecznego południa świece, pozatykane w wielkie wazony wojenne — w łuski z granatów.

Kiedy nadchodził zmrok wieczorny, a słońce różową poświatę rozsnuwało po wierzchołkach sosen i brzóz, dał się słyszeć miękkiem podłożem lasu przyciszony miarowy szelest kroków — to nadciągały wolne od służby oddziały na rezurekcyę. Zjawili się goście (z komendy 3 brygady rotm. Kochański i chor. Biernacki, oraz z dywizyjnego zakładu sanitarn. dr Korolewicz, dr Szymanowski i chor. Winc. Wodzinowski, oraz grono oficerów-czwartaków z majorem Galicą, jako komendantem pułku (w zastępstwie pułk. Roji) na czele. Celebrował ks. Panaś — asystował nasz kapelan ks. Konopka, kierując całym porządkiem pięknie obmyślanego uroczystego nabożeństwa.

Śpiewy psalmów kościelnych, melodya prastarej pieśni „Wesoły nam dziś dzień nastał" — dźwięki trąb orkiestry i chóru żołnierskiego, przerywane łomotem wystrzałów z moździerza i świstem wystrzelonych w górę świetlistych rakiet — pochód powolny, trzykrotny dookoła drewnianej kapliczki, której dach niknął w mroku wieczora, podczas kiedy wnętrze pałało jarzącem światłem podsycanem snopami jasności reflektorów skierowanych na jej fronton — błysk monstrancyi przechodzącej to w cień, to w snopy światła, popod baldachimem misternie skombinowanym z worków i sztandaru czwartackiego z srebrnym białym orłem na czerwonem tle — wszystko to razem — i ten szpaler żołnierzy i ta gromadka oficerów kroczących nietylko wokół tej kaplicy w lesie, ale błądzących myślami tak daleko — och, jak daleko! — wszystko to, mówię, kołysało stęsknioną duszę jak najcudniejsza żywa symfonia, gdzie wojna i Zmartwychwstanie, ku któremu wzdychają wciąż serca, splatały się mistycznym akordem — w symfonię nigdy nie dającą się wymazać z pamięci.

Po rezurekcyi uroczyście wręczono komendantowi Galicy „Marsz Galicy" — dar orkiestry Czwartaków, skomponowany przez jej kapelmistrza Andruszkiewicza. Był to odruchowy wyraz wdzięczności za niezmordowane starania majora około zbudowania drogiego dziś sercom Czwartaków „Rojowego Osiedla". — To, że mogliśmy mieć grób Zbawiciela, rezurekcyę i cały ten świąteczno-rodzinny nastrój, jest owocem zapobiegliwości i artystycznych zabiegów o nasze żołnierskie sadyby pozycyjne majora Galicy, jakkolwiek on się w skromności swej od wszelkich zasług i podziękowań wymawiał.

Nastrój wesela wzbierał z godziny na godzinę. Więc święcone z żołnierską prostotą u Dziadka kapitana Szerauca w III batalionie i w II u kap. Sikorskiego, gdzie zabawa przeciąga się do późna, więc nazajutrz po Mszy śpiewanej i defiladzie święcone, na które prosiła znów komenda 4 p. p. i I batal. resztę oficerów, więc szklanka piwa i pogawędka w II batalionie, więc zabawa popołudniu przy okopach na odcinku I batalionu, z muzyką, śpiewami i tańcami, wreszcie zabawnemi scenami naśladowania znanych oficerów i żołnierzy, a wieczorem kino.

W drugie święto — nieprzyjemne „dzień dobry!" urządzili nam koledzy oficerowie z 6 pułku, oblewając nas starym zwyczajem — wodą, niektórych wczas rano w bieliźnie, jeszcze przychwyconych w łóżkach. Przed południem po Mszy, składano życzenia w komendzie Legionów, w komendzie 3 brygady i w dywizyjnym zakładzie sanitarnym, objeżdżając przynajmniej 5 delegacyj po sąsiedzku owo święcone.

O niczem tu nie zapomniano — a przedewszystkiem o żołnierzu samym. Nadzwyczaj miłe chwile spędzili komendanci kompanij ze swymi żołnierzami, którzy tak się do nich serdecznie przywiązali! Pomyśleli oficerowie i o zabawie ludowo-żołnierskiej. Oto urządzono staraniem oficerów komendy (dr Bobrowski, ks. kapelan Pełdyak), batalionu II (kap. Sikorski), a głównie I (por. Więckowski i niestrudzony aranżer zabaw chor. de Laveaux) zabawę będącą kombinacyą festynu, Emausu i rękawki! Był tu bowiem i słup wysoki, na który się chłopaki spinali z powodzeniem po szynki, słup pochyły z kiełbasą dla zwycięzcy, kiełbaski na drutach do zrywania w skoku, rozrzucano jaja, pomarańcze i cukierki, muzyka przygrywała, był też bufet z przekąskami i piwem. Tryumfem jednak pomysłowości żołnierskiej było ukazanie się dwu kobiet, wdzięczących się z powodzeniem do rozweselonych żołnierzy, których ten rzadki, a tutaj niebywały nigdy widok przyprawiał o homeryczny wprost humor. Każdego przybysza zdaleka łudzono i detonowano prowadząc go do — rzekomych delegatek Ligi Kobiet. Niejeden też w pierwszej chwili zapinał bluzę i poprawiał na sobie ubranie, co wywoływało salwy śmiechu. Wesele było tak zaraźliwe, że nawet surowy ks. kapelan z gracyą obwożony był w powozie w otoczeniu niewiast — ku ogólnemu zadowoleniu, a dr Bobrowski, lekarz pułkowy, mający dar towarzyskiego udzielania się, humoru tak wiele i werwy, ile swobody w obejściu, przechadzał się z damami wśród tego czwartackiego rautu. Cóż to był za widok kiedy wśród skoków 3 klaunów-żołnierzy sunęły dwie poważne pary tańcująco — dr Bobrowski i podpor. Romaniszyn, gość z 2 p. p., znany danser i niewiadomo — dzielniejszy żołnierz czy dowcipniś (zdobywca kilku orderów i odpowiedniej ilości jeńców) — kiedy ci dwaj poważni oficerowie tak bez przymusu się przesuwali w tańcu w kole żołnierzy. Ach — wzdychali żołnierze — żebyśmy to mieli prawdziwe panny między sobą, tożby to był bal i zabawa! A tak — surogatami wojennymi trzeba się oszukiwać!

Potem rozpoczął się match Czwartaków z 6 pp., niestety pozostał nierozegrany (2:2) wskutek gwałtownej ulewy.

Zapomnieliśmy tedy o smutkach osobistych, bawiliśmy się szczerze i radzi byliśmy, że z tym prostym, a tak pełnym dowcipu żołnierzem, który jest fundamentem chwały Legionów, możemy się tak po koleżeńsku poweselić. Albowiem żołnierz ten — tu dopiero co śmiejący się i rozbawiony — staje w posłusznej postawie na „baczność" wysłuchując rozkazów, choćby w tłumie i na zabawie, gdy tego zajdzie potrzeba. A przytem — żołnierz nie pozostawiony sam sobie i pokątnej pijatyce, owszem po bratersku traktowany przez srogich czasami w służbie swych oficerów, nabiera prócz szacunku i subordynacyi, także miłości i przywiązania, co nieocenione dla wojennej sprawności ochotniczego wojska stanowi korzyści.

Od rezurekcyi — do tej zabawy, co za wielka, a przecież pogodna i szlachetna skala uczuć. Jest ona właśnie psychologicznym sprawdzianem dodatnich wartości w Legionach, oraz tego dzielnego ducha, pełnego wytrwania i otuchy, który żołnierzy naszych ożywia. Jeśli takim jest Czwartak po roku bojów, ofenzyw i walk pozycyjnych — można liczyć na niego stale. On — nie zawiedzie!

— Na stanowisku, 25 kwietnia 1916.

J. A. Teslar
chorąży.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

W rocznicę wielkiej bitwy.

(Z zapisków naocznego świadka).

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

II.

Część Moskali ukryła się w mieście, by pójść do niewoli; byli to najprzytomniejsi, którzy nie dali się porwać panice ucieczk. Co padło Niemców w tej bitwie, to przeważnie tylko od karabinów maszynowych. Trzeba przyznać »maszyngwerzystom« rosyjskim, że spisali się dzielnie w tej bitwie, wytrwali do samego końca na swych stanowiskach, zginęli, albo poszli do niewoli wszyscy i wszystkie »pulemioty« zostawili, jednak zadanie swe wypełnili. Artylerya rosyjska, mocno zagrożona, zaraz z początku uciekła, nie biorąc prawie udziału w bitwie.

Drugim głównym czynnikiem, który przyczynił się do zwycięstwa, był znakomity plan całej bitwy, opracowany skrupulatnie do najdrobniejszych szczegółów i z nadzwyczajną dokładnością wykonany. Przebijała się w tym planie zadziwiająco ekonomia materyału ludzkiego, którym bardzo umiejętnie rozporządzano: gdzie zachodziła potrzeba, tam rzucano większe siły, nie zważając na straty, jeśli tylko efekt wydał spodziewane korzyści. Najważniejszem, przynajmniej w centrum przedarcia, t. j. pod samemi Gorlicami, było zajęcie góry „strożowskiej", wznoszącej się tuż nad miastem (dziś tam znajduje się cmentarz wojskowy); w łączności z tem zdobycie góry sokolskiej, a raczej prawego brzegu Sękówki zadecydowało o przedarciu rosyjskiego frontu. Przez zdobycie pierwszej góry posunęli się zwycięzcy ku Maryampolowi, odcinając Moskalom główną drogę odwrotu. Uciekający, mając zajęty gościniec, rzucili się na przełaj przez rzekę i bardzo stromy brzeg w »Parku sokolskim«. Tymczasem tam, gdzie się najmniej tego spodziewano, gdyż z przeciwnej strony ich pozycyi, Niemcy przy odgłosie trąbki uderzają z najeżonemi bagnetami na wychodzących z wody Moskali, którzy bez wahania poszli w niewolę.

W jaki sposób mogli się tam znaleźć Niemcy? — na tyłach drugich, a właściwie głównych, szczególnie do obrony zbudowanych, linij szańców, umieszczonych na bardzo wysokim i stromym, skalistym brzegu rzeki? Te szańce rosyjskie były szturmem czołowym piechoty absolutnie nie do zdobycia; — dlatego też ich w ten sposób nie zdobywano. Cały ten odcinek stromego brzegu Sękówki, aż do kościoła w Sękowej, do trzech kilometrów długości, był przez piechotę nietknięty. Dopiero w Sękowej, gdzie brzeg rzeki staje się łagodniejszym, przeforsowano atak. Tam też Tyrolczycy jeszcze kilka tygodni przed bitwą, zwycięskim szturmem na most podsunęli swe okopy na odległość kilkudziesięciu metrów od rosyjskich pozycyj, zajmując nawet skrawek prawego brzegu Sękówki. Przedarcie rosyjskiej linii nastąpiło w Sękowej już o godz. 11 rano pod samym kościółkiem murowanym, (który mimo, że leżał na samej pozycyi, nie wiele ucierpiał). Po ukończonej robocie artyleryi, piechota uderzyła tak gwałtownie, że w jednej chwili zniesiono wszelkie zapory, rozprószono Moskali, a szturmujący nie zatrzymując się pędzili naprzód, zajmując jednym zamachem od tyłu cały trzykilometrowy odcinek rosyjskich pozycyj »nie do zdobycia«.

O godzinie pół do 2 na szczycie góry sokolskiej, na tyłach potężnych szańców, lasem i stromym brzegiem umocnionych, widziało się pierwsze oddziały sprzymierzonych armii. — Byli to właściwie ci, co przedarłszy się pod Sękową w dwu godzinach oczyścili z Moskali całą wieś Sokół, aby znaleźć się o godzinie 2 nad Maryampolem, gdzie właśnie dochodził do skutku atak, skierowany na zdobycie wzgórza koło Stróżówki i był już zwycięsko ukończony. W ten sposób zeszły się równocześnie dwa kliny, wbite w miejscach, 5 klm. od siebie odległych, pod kątem ostrym do pozycyj rosyjskich nachylone, aby o oznaczonej godzinie zamknąć się w trójkąt, w którego środku leżało miasto. Plan, precyzyjnie obmyślany, został z największą dokładnością wykonany. — Każdy najdrobniejszy odcinek był w planie wystudyowany, sposób zdobycia dokładnie obmyślany i przeprowadzony. Cały czteromilowy klin pod Gorlicami, od Gromnika aż do Małastowa, wbity w rosyjskie pozycye składał się w rzeczywistości z mnóstwa drobnych klinów, które, zależnie od naturalnych właściwości terenu, od siły obronnej rosyjskich linij, w różnych miejscach wbijały się we wroga, druzgocząc go w nieubłagany sposób.

Po południu o godz. pół do 3 bitwa była skończona. Uciszyło się zupełnie. Przez miasto przemknęły patrole, dla utrzymania łączności z nieprzyjacielem, który 3 do 4 klm. głębiej na północny wschód na drugi dzień próbował wstrzymać parcie.

Cywilna ludność — a było jej półtora tysiąca — wyległa z nor i piwnic, aby oglądać świeże pobojowisko i zgliszcza swych domostw. — Jakaś dziwna radość opanowała tych nędzarzy, do zmor raczej, niż do ludzi podobnych, gdy przekonali się, że Moskale odparci, że bitwa przewaliła się, że już nie grozi śmiercią ta wiekuista strzelanina, która im bez przestanku przez 126 dni i nocy nerwy szarpała.

Gdy nastały pierwsze godziny ciszy w mieście, wyroiło się wszystko, co żyło, na ulice; nie chciano wprost wierzyć rzeczywistości, że strzały już ucichły. Wprawdzie gdzieś o godzinie 6 pękło wysoko nad miastem kilka szrapneli rosyjskich, przyjętych z drwinami; było to ostatnie pożegnanie się Moskali z miastem. Zresztą panowała cisza przez cały wieczór i noc bardzo ciemną; tylko szereg domów dogorywał wśród syku ognia.

(Dok. nast.).

St. W.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski